PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 27. Kraków, 7 lipca 1911 r. Rok XIV.

SĄD LUDU.

I.

Dopiero co ukończone wybory przyniosły cały szereg dowodów, iż uświadamiająca praca socyalnej demokracyi nie idzie na marne, owszem znajduje chętny posłuch w szerokich masach ludu roboczego, nie mówiąc już w mieście, lecz także i na wsi! O miastach nikt nie wątpił, bo tam robotnik w jednem miejscu skupiony, łatwiejszym jest do zaagitowania go, samorzutnie zresztą lgnie do organizacyi, tworząc karne, zwycięskie szeregi proletaryatu wywalczającego pod sztandarami Partyi naszej coraz to nowe i nowe zdobycze.

Trudniej przedstawiała się sprawa na wsi. Tu agitacya jest z natury rzeczy utrudnioną, a szczupłość naszych środków materyalnych, brak pieniędzy poprostu mówiąc, jeszcze bardziej utrudnia robotę, a jednak przedewszystkiem prasa nasza, wydawnictwa i pisma socyalistyczne spełniły swoje zadanie: dotarły tam, gdzie żywe słowo dotrzeć nie mogło i budziły śpiących i oczy otwierały ciemnym i zahukanym masom ludowym. Jak kropla powoli kamień drążąca, tak i ta nasza cicha, ale ustawiczna praca uświadamiająca wydała swoje owoce! A dowody tego mamy w przeprowadzonych dopiero co wyborach!

Od lat bardzo dawnych, lecz ze szczególniejszą siłą lat temu kilka wstecz, podnosiliśmy zawsze i w pismach i na wiecach lub zgromadzeniach ludowych, że kler, że księża powinni się trzymać zdala od polityki, że się do walk politycznych mieszać nie powinni stanowczo, ich bowiem miejsce jest przy ołtarzu, a nie na zgromadzeniu. Byliśmy i jesteśmy stanowczymi przeciwnikami rozpolitykowania kleru, nadużywania ambon i kazalnic do walki politycznej i tym swoim przekonaniom dawaliśmy zawsze bardzo stanowczy wyraz. Za to sypały się na nas wymyślania rozindyczonych klerusów, którzy czuli bardzo dobrze, że słuszność jest po naszej stronie bo i lud także jest przeciwnikiem politykowania księży. Ale nasze nawoływania i przestrogi nie odnosiły skutku, choć w masach ludowych wrzało i oburzenie przeciwko księżom politykierom wzrastało. Z kościołów porobiono zgromadzenia, a ksiądz był takim samym naganiaczem szlacheckim, jak każdy inny najmita klas rządzących. Ta gospodarka księżo-pańska trwała lata całe. Cierpiał srodze lud prześladowany i wyklinany z ambon za czytanie pism „wyklętych" i „bezbożnych", bo przecież świadomość chłopa tak już dziś wzrosła, iż zrozumiał, że te wszystkie prześladowania, klątwy i gromienia z ambony działy się w interesie kliki rządzącej krajem, a wyzyskującej tego chłopa na każdym kroku. Socyaliści w swych gazetkach i broszurkach stale wskazywali na te wysoce nienormalne stosunki i prowadzili zaciętą agitacyę przeciwko politykującemu klerowi.

Aż wreszcie przyszły wybory w 1911 roku.



Ofiary rzezi drohobyckiej: Zwłoki ofiar krwawych zajść w Drohobyczu.

I to widzimy zjawisko niezmiernie pocieszające, zjawisko wielce radosne! Przyszły wybory i zmiotły z powierzchni ziemi politykujących księży! Ani jeden ksiądz-polityk, ksiądz-poseł nie wszedł do parlamentu! Zniknęły z powierzchni ziemi te różne Rzeszótki, Męskie, Szpondry, Hanusiaki, Kopycińskie, a nawet sam tak potężny ongiś ks. Rublarz-Stojałowski legł naraz w 2 okręgach! Objaw to wielkiego uświadomienia ludu, objaw wielkiej jego politycznej dojrzałości.

To, cośmy dawno podnosili i pisali — znalazło żywy odzew w szarej, chłopskiej masie! Wrócili do swych obowiązków różni proboszcze i wikaryusze, a parlament pozbył się na długie, długie lata całej gromady czarnych intrygantów i kowali wszelakich zacofanych ustaw i osłabioną tem samem została owa silna dotąd w parlamencie partya klerykalna, która pod swe skrzydła garnęła wszystkie czarne duchy bez względu na klub polityczny, czy też narodowość!

Chłopi dzielnie się spisali — cześć im się i chwała za to należy. Ale to dopiero początek roboty! Co dalej zrobić i jak dalej toczyć walkę o wyswobodzenie ludu z pęt niewoli i ciemnoty, napiszemy w następnych numerach.

II.

Ostatnie wybory były dla naszych zgniłych stosunków politycznych jak gdyby deszczem ożywczym.

Wymiótł lud z parlamentu rozpolitykowanych księży, ale też i kark skręcił szalbierzom i oszustom politycznym, którzy pod płaszczykiem mandatu, pod tarczą nietykalności poselskiej uprawiali szwindle i złodziejstwa wszelakie, aby wyzyskać mandat dla swej własnej korzyści. Widzieliśmy w dawnym parlamencie, i starem Kole polskiem takiego Stohandla, którego wspólnik siedzi w kryminale, a on sam tylko dzięki nietykalności jeszcze się tam nie znalazł, był tam Paduch, Fidler i Wiącek, handlarze koncesyami szynkarskimi, był Wójcik, sprzedający głosy chłopskie w czasie wyborów, grasował bezkarnie gwałciciel emigrantek ks. Szpondez, frymarczył swoim mandatem taki ks. Rublarz, który jak ta dziewka uliczna sprzedawał się każdemu, kto dał więcej, niema też już posłaniemowy ks. Hanusiaka!

Dziś to wszystko zniknęło z widowni parlamentu, lud odrzucił precz plewy, które się na jego opiekunów zupełnie nieprawnie wcisnęły! I to jest zdobycz niepoślednia nowych wyborów, a dowodzi ona, że lud jest zdrowym i nie zepsutym, że potrafi precz strząsnąć z siebie nieproszonych opiekunów. Prawdą jest, że się i teraz wielu jeszcze drapichrustów szlacheckich i wszechpolskich dostało do parlamentu, że dzięki złodziejstwom wyborczym wielu ludzi weszło chwilowo do Rady państwa, którzy tam zgoła zasiadać nie byli powinni, lecz to nie tyle wina ludu, jak tych „opiekunów", którzy mu szwindlami i oszustwami wyborczemi na posłów wcisnęli ludzi, zgoła mandatu niegodnych. A mamy tu na myśli w pierwszej linii dra Wróbla, którego życie domowe wcale nie uprawnia do sięgania po mandat poselski.

Tego panicza nie spuścimy z oka i zajmiemy się nim bardzo gruntownie! Już dziś przeglądając spis kolarzy, można znaleźć wielu, wielu kandydatów, którzy zajmą godnie miejsca, opuszczone przez Wójcików, Paduchów i Fidlerów. Ale i na nich przyjdzie kolej i im da w końcu radę lud!

Te najnowsze wybory dobrą były tej przyszłości zapowiedzią i nikt chyba nie wątpi, że partya nasza i nadal będzie pracować stale i wytrwale, aby niwę ludowego życia politycznego oczyścić z chwastów i śmieci!

Mandat skradziony tow. Żuławskiemu.

Wybory w Chrzanowskiem przeszły oszustwem, przekupstwem i pijatyką wszystkie dotychczasowe gwałty wyborcze, popełniane w Galicyi.

Nie wahano się w głównej komisyi wyborczej w Chrzanowie „poprawić" wyniki, ogłoszone urzędownie w poszczególnych miejscach głosowania, które przedstawiały się w następujący sposób:

	Żuławski	Wróbel	Zarański
Szczakowa	424	7	64
Chrzanów	446	200	1040
Byczyna	251	6	48
Płaza	213	121	157
Babice	59	195	17
Jeleń	213	—	120
Chełmek	97	9	257
Jaworzno	524	24	1209
Libiąż Wielki	90	47	188
Libiąż Mały	51	143	34
Morawica	174	273	9
Kamień	39	55	150
Żarki	136	260	133
Aleksandrowice	78	79	2
Trzebinia	141	29	280
Myślachowice	263	4	138
Regulice	56	181	2
Nawojowa Góra	131	291	12
Rudawa	108	341	7
Tenczynek	224	154	5
Filipowice	55	221	4
Wola Filipowska	141	329	175
Paczółtowice	1	329	20
Zalas	133	166	63
Nowa Góra	140	146	24
Krzeszowice	3	545	3
Ciężkowice	460	17	124
Balin	358	7	71
Luszowice	438	2	109
Brodła	30	71	195
Balice	80	195	17
Cholerzyn	84	86	2
Bielany	23	32	113
Rączna	36	132	94
Kaszów	123	69	65
Nowa Wieś	54	—	145
Liszki	79	179	22
Wołowice	52	48	95
Rybna	67	307	7
Przeginia	21	73	213
Czułów	8	105	84
Czernichów	121	12	103
Chrosna	70	219	—
Dąbrowa	144	—	70
Kwaczała	4	526	124
Poręba	4	142	52
Razem	6447	6180	5866

Ogólny wynik wyboru jest więc w rzeczywistości następujący:

Żuławski . . . . . . 6447 głosów
Wróbel . . . . 6180 „
Zarański . . . . . . 5866 „

A zatem Żuławski jest na pierwszem miejscu, Wróbel na drugiem, Zarański na trzeciem. Wybrani więc są Żuławski i Wróbel, przepadł zaś Zarański.

Tymczasem starostwo chrzanowskie widać „poprawiło" ten wynik i ogłosiło następujący:

Wróbel . . . . . . 6478 głosów
Zarański . . . . . . 6397 „
Żuławski . . . . . . 5997 „

Wybrani więc są Wróbel i Zarański. Gdy to oszustwo „Naprzód" napiętnował, wtedy starostwo chrzanowskie „sprostowało" wynik w ten sposób:

Wróbel . . . . . . 6278 głosów
Zarański . . . . . . 6252 „
Żuławski . . . . . . 6072 „

Według tego ostatniego „urzędowego" rachunku ubyło Wróblowi 200 głosów, Zarańskiemu 145, a tow. **Żuławskiemu przybyło 75 głosów.**

Na fałszerzy wyborczych zostanie wniesione doniesienie karne, a o unieważnienie „mandatu" p. Zarańskiego postarają się nasi posłowie.

* * *

Tow. Żuławski otrzymał największą liczbę głosów, ale byłby otrzymał jeszcze większą, gdyby nie ohydne przekupstwa i oszustwa wyborcze. Zarański i Wróbel rozpajali wyborców w niebywały sposób.

Jak w **Chrzanowie** odbywało się to rozpajanie wyborców przez hyenę Zarańskiego dra Hochbauma, lekarza miejskiego, który kierował kupowaniem głosów — na to mamy dowody w ręku. Poseł dr Lieberman przywiózł nam z Chrzanowa kwitki na piwo, które zdołał wyłapać.

Kwitki te opiewają:

3 piwa i 4 portoriko.
Zaleski.

2 Krügel Bier.
Dr Hochbaum.

Posiadamy jeszcze więcej takich kwitków. Posłużą one do doniesienia karnego.

Z Paczółtowic piszą nam: Teror i gwałt wyborczy święciły tu wspaniały tryumf. Zwolennicy Wróbla z kołami napadli na naszego agitatora i wygonili go ze wsi. Na lokalu głosowania rozwieszono wielki afisz, przedstawiający, jak socyaliści chrzczą dzieci. W lokalu głosowania pisano kartki na Wróbla. Ksiądz, który zasiadał w komisyi, wprost terroryzował wyborców Żuławskiego, którzy nie mogli dzięki temu głosować. Obok księdza agitował nieodłączny zawsze żandarm, który opowiadał, jak socyaliści obrazili Matkę Boską. W ten sposób skonstruowano większość Wróblowi.

W Niegoszowicach rządca groził chłopom, dzierżawiącym grunta, że je im odbierze. Wyborców zaś kaptował wódką.

W Rudawie synowie wójta głosowali po kilka razy na wyłudzone legitymacye.

W Krzeszowicach banmistrz Wilhelm Montag groził wydaleniem ze służby robotnikom kolejowym na wypadek głosowania na Żuławskiego.

Z Libiąża piszą nam: Piwo, teror wszelaki i niedoręczanie legitymacyj, — tak tu zrobiono wybory. Około 50 naszych towarzyszy, starych miejscowych obywateli, nie otrzymało legitymacyj od wójta Józefa Kani. Zgromadzenia nasze utrudniano lub uniemożliwiano.

Leśniczy Mater groził, że nie pozwoli babom zbierać patyków w lesie, jeśli mężowie będą głosowali na Żuławskiego. Tow. Szczęściu obiecywał, że wyrobi koncesyę szynkarską, jeśli zaprzestanie agitacyi. Ksiądz zaś Pietrzykowski piorunował w kościele i w poufnych rozmowach, że rozgrzeszenia nie będzie dawał, ani też ostatnich sakramentów, że dzieci nawet nie będzie chrzcił!

Po nocach hulano i upajano się „wróblowem" piwem. W przeddzień ostatnich wyborów zalewano się piwem w Spółce parafialnej do godz. 12.

Tak forsował wszędzie swą kandydaturę „ludowy" kandydat Wróbel, co bez Kościuszki i Głowackiego językiem nie ruszy i portrety swe w białej siermiędze kolportuje! Zaiste „narodowy" poseł!

To samo w innych okolicznych wsiach!

Mimo tych wszystkich nadużyć — musiano jeszcze zastosować specyalną „arytmetykę wyborczą", aby **tow. Żuławskiemu mandat ukraść.**

Rzeź w Drohobyczu.

Nad świeżemi, trawą jeszcze nie porosłemi mogiłami ofiar strasznej rzezi drohobyckiej rozpoczęły już na nowo walkę wszystkie złe duchy Drohobycza! Ofiar rzezi zostało około 200 osób, dzieci maleńkich, wdów niezaopatrzonych, kalek do pracy niezdolnych — jest więc pole do zaopiekowania się niemi, do zapewnienia im przyszłości i lepszego losu!

Spodziewać się należało, że się zawiąże jeden Komitet ratunkowy, który w swe ręce ujmie całą akcyę! Tymczasem już dziś istnieją trzy Komitety, które sobie naturalnie wzajemnie w drogę włażą! Typowy to przykład dla stosunków drohobyckich.

Tymczasem śledztwo toczy się dalej, z jakim skutkiem — zobaczymy w niedługim już czasie! Tyle dziś tylko można powiedzieć, że gwałtowne czynią się kroki, aby umyć zupełnie na czysto i starostę Piątkiewicza i bezpośredniego sprawcę mordu osławionego dziś komisarza Łyszkowskiego. Mimo to rząd chcąc uspokoić wzburzoną do najwyższego stopnia opinię publiczną wysłał na — urlop i Łyszkowskiego i Piątkiewicza a ich miejsce objęli inni urzędnicy! Z drugiej zaś strony zbierają się materyały i fakta niezależnie od śledztwa — aby sprawcom tej niesłychanej zbrodni nie dać zniknąć, aby morderców przychwycić i oddać w ręce sprawiedliwości wbrew woli kliki feuersteinowskiej, która wszystko robi, aby ten mord uszedł bezkarnie!

Ale parlament zaraz z początku rozpocznie obrady nad „wyborami galicyjskimi" i tam będą omówione te niesłychane szwindle i oszustwa wyborcze, dzięki którym tylu kolarzy uzyskało mandaty wydarte ludowi, tam będzie napiętnowany mord drohobycki i jego sprawcy!

Po trupach ludu toczy się zawsze krwawe „Koło polskie"!

Po wyborach.

Polacy.

Wybory galicyjskie zakończyły się zwycięstwem bloku konserwatywno-ludowcowo-c. k. demokratycznego nad stojałowczykami i narodowymi demokratami.

Przedewszystkiem obalono zupełnie stojałowczyków. Nawet sam ks. Stojałowski, który stawał w dwu okręgach (bocheńskim i chrzanowskim) jako kandydat na posła, w żywieckiem zaś jako zastępca Fijaka padł sromotnie, kończąc swą karyerę polityczną raz na zawsze.

Rozbito dalej resztki klerykalnego centrum i nie wybrano ani jednego księdza,

gdyż chłopi poznali się wreszcie na polityce księżej.

W stronnictwie ludowem chłopi wystąpili przeciw polityce Stapińskiego, obalając jego kilku kandydatów, a wybierając samodzielnych ludowców.

Jeżeli dodamy do tego zwycięstwo socyalistów, którzy zdobyli **3** mandaty, to widzimy dobrą stronę tych wyborów.

Złą natomiast stroną jest wybór kilkunastu konserwatystów, którzy zawdzięczają wybór zdemoralizowaniu przez Stapińskiego chłopów, oraz przekupstwom i gwałtom wyborczym.

Smutnem jest, że największą ilość głosów, bo przeszło 13.000, otrzymał konserwatysta Götz, który formalnie zalał piwem okocimskiem okręg bocheńsko-brzeski i przekupił nawet najwybitniejszych ludowców.

Najsilniejszą grupę parlamentarną będą mieli ludowcy, którzy jednak wykazali ogromne rozbicie polityczne.

Przyprowadzili **25** posłów, zamiast posiadanych 19. Przeszli w wadowickiem Średniawski i Banaś, w dąbrowskiem Bojko i Kędzior, w tarnobrzeskiem hr. Lasocki i Bis, w krośnieńskiem Stapiński i Łyszczarz, w gorlickiem Długosz i Madej, w pilznieńskiem hr. Rej i Jedynak, w brzozowskiem Biały i Bomba, w bialskiem Kubik i Dobija*), w żywieckiem Rusin, w limanowskiem Śmiłowski, w sądeckiem Myjak, w łańcuckiem Jachowicz, w rzeszowskiem Angerman, w tarnowskiem Witos, w bocheńskiem Rübenbauer, w krakowskiem Tetmajer, w chrzanowskiem Wróbel.

Byłych posłów jest 9: Dobija, Średniawski, Bojko, Stapiński, Madej, Biały, Bomba, Jachowicz i Rübenbauer. Zdobyli świeżo mandaty: Dobija, Kędzior, Kubik, Bis, Angerman, Długosz, Rusin, Śmiłowski i Wróbel, t. j. 9, a stracono 3 w tarnowskiem, sądeckiem i samborskiem; przyrost więc wynosi **6** mandatów.

Nie kandydowali z byłych posłów: Łuszczkiewicz, Harnek, Olszewski, Żyguliński i Potoczek Stanisław; przepadli Krempa, Ciągło, Siwula, Mleczko, kandydujący na własną rękę oraz Staniszewski i Wójcik mimo poparcia samego Stapińskiego.

Wogóle kandydaci Stapińskiego nie cieszyli się zbytniem poparciem chłopów. Dość powiedzieć, że w pierwszem głosowaniu przeszli tylko 2 posłowie: Stapiński i Witos Do trzeciego aż głosowania musieli iść tacy wybitni ludowcy, jak Bojko i Średniawski, z których pierwszy został przytem wybrany posłem mniejszości!

Demonstracyą przeciw Stapińskiemu było utrącanie jego kilku kandydatów. I tak utrącono zaraz w pierwszem głosowaniu w rzeszowskiem Roga, Stapiński więc polecił ks. Siarę, tego utrącono, Stapiński poleca kanalię Szajera i znowu tego utrącają. Podobnie w Pilznieńskiem utrącają Ścibora i Staniszewskiego, a wybierają hr. Reja i Jedynaka, o którym Stapiński pisał w ten sposób: „należy koniecznie p. Jedynaka zwalczać i utrącić gruntownie".

Również runęli w sądeckiem jego kandydaci Cieluch i Kubisz, a przeszedł frondzista Myjak. W wadowickiem obalono jego kandydatów: Korzeniowskiego i Baścika, a wybrano Banasia.

Kandydatury Stapińskiego utrącali sami ludowcy, wybierając swoich samoistnych kandydatów; absolutyzm Stapińskiego ma się więc ku końcowi.

Popieranego przez Stapińskiego Wójcika utrącili w krakowskiem socyaliści, odpłacając się mu za sprzedanie swoich głosów Bujakowi w 1907 r. Już więcej Wójcik parlamentu nie będzie widział.

*) Wstępuje do klubu ludowców.

Przy pomocy Stapińskiego przeszło kilkunastu konserwatystów. Dzięki zdemoralizowaniu chłopów przez Stapińskiego, dzięki popieraniu wprost przez niego konserwatystów Kozłowskiego przeciw(!) ludowcowi Jampolskiemu, osławionego wroga chłopów Abrahamowicza przeciw ludowcowi Dąbskiemu, stanowisko Stapińskiego zostało wśród światlejszych ludowców zachwiane.

Konserwatyści zdobyli **20** mandatów zamiast 9, czyli podwoili liczbę posłów. Oto zasługa Stapińskiego!

Przeszli w miastach przy poparciu żydów: Korytowski (Podgórze), Rosner (Mielec) Jaworski (Jasło-Gorlice), Biliński (Rzeszów), Zaleski (Brzeżany), Halban (Żydaczów) i 1 żyd: Steinhaus (Rawa-Sokal); w gminach wiejskich przy poparciu Stapińskiego: Haller (żywieckie), bar. Götz (bocheńskie, Matakiewicz (tarnowskie), Kozłowski (jarosławskie, Czajkowski (przemyskie), Starowiejski (sanockie), Abrahamowicz (lwowskie), Sochacki (buczackie), hr. Baworowski (trembowelskie) hr. Gołuchowski, Osuchowski i Wysocki.

Mimo, iż ludowcy są najsilniejsi, rządzić będą konserwatyści, którym duszą i ciałem zaprzedany jest Stapiński.

Narodowi demokraci zdobyli **10** mandatów zamiast 18.

Przeszli: Buzek i Głąbiński we Lwowie, Tertil (Tarnów), Jabłoński (Krosno-Sanok), żyd Gall (Tarnopol), oraz na wsiach: Ptaś (limanowskie), Lewicki (rzeszowskie), hr. Skarbek (samborskie), Dębski (złoczowskie), Zamorski (zbaraskie). Byłych posłów jest 8.

Przepadli byli posłowie: Krupka, Paduch, Wiącek, Fidler, Maślanka, Beniowski, hr. Skarbek w Gródku, (przeszedł w powiecie samborskim) i Tomaszewski.

Nie kandydował dr. Dietzius.

C. k. demokraci zdobyli 2 mandaty.

Przeszli: Łazarski (Wadowice-Biała), German (Sącz), Leo i Zieleniewski w Krakowie, Rychlik (Jarosław), Stesłowicz (Gródek), Kleski (Kołomyja); żydzi: Kolischer (Brody), Löwenstein (Drohobycz), Rauch (Stanisławów), Stern (Buczacz) i Zarański (Chrzanów).

Radykali zdobyli 2 mandaty.

Przeszli posłowie Śliwiński i Lisiewicz we Lwowie. Tu można policzyć dra Grossa z Krakowa, który był dotychczas po za Kołem polskiem, a obecnie wstąpił do niego w obawie, aby z powodu nadużyć wyborczych nie stracił mandatu.

Stojałowczycy i klerykali zostali zupełnie rozbici. Przepadli ks. Stojałowski, Stohandel, Szponder, Fijak i Szajer, hultajska piątka. Z klerykałów przepadli ks. Rzeszódko, ks. Pastor i ks. Męski. Przeszedł jedynie Jan Potoczek, zdobywszy w sądeckiem mandat na ludowcach.

Ci wszyscy posłowie wraz z klerykałem ks. Londzinem i narodowym demokratą Michejdą ze Śląska stanowić będą Koło polskie.

Koło polskie:

	1907	1911
Ludowcy	19	25
Konserwatyści	9	18
Wszechpolacy	18	13
C. k. demokraci	13	11
Radykali	—	3
Klerykali	5	2
Stojałowczycy	7	—
Razem	**71**	**72**



Ofiary rzezi drohobyckiej: Nauczyciel Eugeniusz Berthelot, zastrzelony w Drohobyczu.

Po za Kołem:

	1907	1911
Klub polskich posłów socyalistycznych	**6**	**9**
Breiter	1	2
Gross	1	—
Syoniści	3	—
	11	11

Klub polskich posłów socyalistycznych, składający się obecnie z posłów Daszyńskiego, dra Diamanda, Hudeca, Klemensiewicza, dra Liebermana, dra Marka, inżyniera Moraczewskiego oraz tow. Cingra i Regera, powiększył się o **3** posłów: o 3 w Galicyi (Daszyński, dr Marek, Klemensiewicz) i 1 ze Śląska (tow. Cingr należał przedtem do czeskiego klubu). Stracono natomiast mandat tow. Kunickiego na Śląsku. Poraz pierwszy wejdą do parlamentu tow. Marek i Klemensiewicz.

Syoniści tj. klerykalni narodowcy żydowscy stracili wszystkie swoje mandaty, które przypadkowo zdobyli w 1907 r.

P. Breiter zdobył dwa mandaty, tak, że o jeden (złoczowski) rozegra się wnet walka wyborcza.

Dr Gross wlazł do Koła polskiego, gdzie oczywiście zepchnięty zostanie przez żywioły agrarno-szlacheckie do nic nie znaczącego pionka.

Jedynie tylko socyaliści stawili czoło oszustwom i gwałtom wyborczym i z walki wyszli zwycięsko.

Co się tyczy Koła polskiego, to z b. posłów wraca do niego wprawdzie tylko **37**, ale za to z nowych posłów wchodzą lepsze siły, szczególnie u ludowców.

Również oszustów wyzbyło się Koło polskie z wyjątkiem nabytego świeżo Sterna.

Mimo to, polityka Koła polskiego nie zmieni się na lepsze, owszem, nabierze ona jeszcze większego charakteru konserwatywno-agrarnego.

82 posłów socyalistycznych:

Abram, dr Adler, Aust, dr Battisti, Bechyne, Binovec, Bretschneider, Charwat, **Cingr,** Czerny, **Daszyński,** David, **dr Diamand,** Domes, Dötsch, dr Ellenbogen, Filipinsky, Forstner, Glöckel, Grigorovici, Haberman, Hanusz, Hillebrand, Hnatek, **Hudec,** Hybesz, Jarosz, Jiraszek, Jokl, **Klemensiewicz,** Kliczka, Leuthner, **dr Lieber-**

man, Löv, Jarosław Marek, **dr Zygmunt Marek**, Modraczek, **inż. Moraczewski**, Muchitsch, Nemec, Oliva, Palme, Pernerstorfer, Pik, Pittoni, Polke, Prokesz, **Reger**, Reifmüller, dr Renner, Resel, Reuman, Rieger, Riese, dr Schacherl, Schäfer, Schiegl, Schlinger, Schumeier (2 razy wybrany), Seitz, Seliger, Silberer, Skaret, Smitka, Stejskal, dr Szmeral, Szweceny, Swoboda, Tomaszek, Tomschik, Tusar, Vaniek, Volkert, Weiguny, dr Leon Winter, **Wityk**, Wutschel.

Wybory ściste z dnia 3 b. m.

Tarnopol-Zbaraż: Wybrani dr Hołubowicz (ukr. narod. 12.576 gł.) i Zamorski (nar. dem. 9424 gł.). Tow. Ostapczuk dotychczasowy poseł otrzymał 6811 głosów.

82 poseł socyalistyczny.

Drohobycz-Borysław: Wybrany tow. Wityk (ukraiński soc. 12.121 gł.) i Osuchowski (kons. 13.425 gł.). Ks. Jaworski (ukr. narod.) przepadł, otrzymawszy 11.841 gł.

Przyszła kreska — na Matyska!

Cokolwiekbądź zrobią socyaliści jest złe — jakąkolwiek sprawę czy skargę podniosą, jest ona w oczach pism kapitalistycznych niesprawiedliwą, fałszywą i szkodliwą; wszelkie krzywdy i bezprawia, jakich się szlachcice i ich starościńskie pachołki dopuszczają wobec wyborców i kandydatów są skłamane i nieprawdziwe — bo przecież bracia szlachta i wysoki rząd są wyłączną ostoją sprawiedliwości i prawdy i zawsze postępują drogą prawa i legalności — wstrętną im natomiast krzywda, gwałt i bezprawie! Taką to piosenkę nauczeni jesteśmy słuchać już od lat szeregu, a pieją ją zawsze burżuazyjne, gadzinowe pismidła, szczególniej przy i po wyborach. Bo choć wtedy „myśl narodowa toruje sobie drogę na wieś“ szwindlami, bagnetem i gwałtem, przekupstwem i prostem złodziejstwem, terrorem i oszustwem zarówno w każdym urzędzie jak i na ambonie, — to przecież płatne pańskie pismaki milczą jak zaklęte. Bo chodzi tu o wydarcie mandatów znienawidzonym socyalistom — a tych przecież można okraść i obrabować bezkarnie!

— „Czegóż człowiek dla Polski nie zrobi!“ — mówił mi w Borysławiu przed kilku dniami pewien stary złodziej wyborczy, który siedział w szafie w lokalu wyborczym, aby w czasie „godziny duchów“ dopomódz „Polsce“ do zwycięstwa nad „Rusią“! „Szlag mnie owal z gorąca nie trafił w tej szafie przeklętej, nogi mdlały od stania, ale ja to wszystko na ołtarzu Ojczyzny składałem!“

Gdy chodzi o pokrzywdzenie kandydata opozycyjnego, gdy można skraść mandat socyaliście, złupić mu kilka czy kilkaset głosów, spaczyć wolę wyborców i dopuścić się ordynarnej grabieży — to wszystko wolno — „kandydatowi narodowemu“ i o tem ani słówka nie piszą pańskie gazety!

Tymczasem wybory, które zawsze dotychczas wedle opinii pańskich gazet były wzorem legalności i porządku przyniosły obecnie dobrze zresztą zasłużoną klęskę kandydatom wszechpolskim i w puch rozbiły klerykałów. I oto ci sami komisarze, którzy kradli głosy socyalistom, byli patryotami, i najlepszymi synami ojczyzny — ci sami komisarze, gdy wszechpolacy i klerusy stracili kilka mandatów, słyszą obecnie słowa prawdy od swych zgorszonych i zawiedzionych chlebodawców! Trzeba teraz czytać takie „Słowo polskie“ lub „Narodówkę“, pisma, które słów potępienia nie miały ani razu gdy nam mandaty kradziono, owszem, cieszyły się, że „myśl narodowa“ zwyciężyła! Teraz gdy ich kandydaci upadli, (co prawda nie tyle im głosów skradziono, ile ich wogóle nie dostali, bo na nich nikt nie chciał głosować), teraz dopiero występują przeciwko złodziejstwom wyborczym! Teraz znajdują owe „cudowne wyrazy“ do potępienia gwałtów i zbrodni wyborczych!

Jesteśmy, jako partya wolność i sprawiedliwość miłująca, zasadniczymi przeciwnikami jakichkolwiek nadużyć wyborczych — to naturalnie nie ulega dyskusyi, ale nie możemy darować sobie tej przyjemności, aby nie zaznaczyć na tem miejscu całego faryzeuszostwa gazeciarzy burżuazyjnych, którzy tylko wtedy piszą o zbrodniach wyborczych, gdy się to na ich skórze odbiło!

Trzeba też przyznać wielką słuszność wszechpolskiemu „Słowu polskiemu“ gdy omawiając ustąpienie Bienertha i zamianowanie Gautscha prezydentem, pisze:

„Baron Gautsch zrobiłby najlepiej — radzi „Słowo polskie“ — gdyby jeszcze przed zebraniem się Rady państwa mianował innego namiestnika. Zrobiłby najlepiej dla Koła polskiego, bo oszczędziłby mu niezmiernego wstydu i niezmiernego upokorzenia, które nie minie większości namiestniczej w Kole polskiem, gdy sprawa wyborów galicyjskich i masowego przelewu krwi w Drohobyczu stanie na porządku dziennym obrad Izby poselskiej.

Kto wie jednak, czy baron Gautsch zechce posłom polskim, **wybranym z pomocą gwałtów i nadużyć**, oszczędzić tego upokorzenia. Baron Gautsch jest człowiekiem niezwykle mądrym (!), życiowo mądrym i politycznie niesłychanie doświadczonym. Odrazu tedy spostrzeże, że takiemu **Kołu polskiemu, którego większość składają posłowie wybrani z pomocą gwałtów i nadużyć**, nie potrzeba dawać jakichkolwiek koncesyi dla kraju, bo ci posłowie, drżący o swoje mandaty napiętnowani wobec całej Izby, jako uczestnicy polityki niemoralnej, postawieni pod pręgierzem rozpraw na temat przelewu krwi w Drohobyczu, ani będą chcieli, ani będą mogli ujmować się za interesami kraju i narodu“.

Niezwykle cenne są te uwagi wiedeńskiego korespondenta „Słowa polskiego“, który obserwując zbliska politykę Koła, wydaje o niem przypadkowo sprawiedliwy sąd.

Trudno się nie zgodzić z wszechpolakami że większość posłów z Koła wybrana jest przy pomocy gwałtów i nadużyć. Ale stało się to nie po raz pierwszy. I poprzednie Koła wybierane były przy pomocy takich samych gwałtów i nadużyć, jeżeli nie większych, bo bądź co bądź tu i ówdzie wola wyborców zdołała przezwyciężyć wolę namiestnika.

Także posłowie z poprzednich Kół piętnowani byli wobec całej Izby przez posłów socyalistycznych, „wybory galicyjskie“ głośne są w całym świecie, a każdy parlament rozpoczynał swe prace od prania brudów galicyjskich, w których obronie posłowie wszechpolscy, także przy pomocy gwałtów i nadużyć wybrani, nie byli na samym końcu!

Przy każdych niemal wyborach nie obeszło się bez rozlewu krwi. Koło polskie już nieraz wchodziło do parlamentu splamione krwią obywateli, a za każdym razem posłowie socyalistyczni stawiali je pod pręgierz rozpraw na temat przelewu krwi, a ludności wykazywali, że posłowie przy pomocy gwałtów i nadużyć i krwi rozlewu wybrani „nie będą mogli ujmować się za interesami kraju i narodu“, bo drżąc o swe zrabowane mandaty będą musieli słuchać posłusznie rządu i wysługiwać się.

Kołu polskiemu to nie dziwota. Lecz wszechpolacy rzucali się wówczas z furyą na posłów socyalistycznych, zarzucali im zdradę interesów narodowych, odsądzali od czci i narodowości. Dziś wszechpolacy powtarzają to samo o Kole polskiem. Mówią wprawdzie z zazdrości, z gniewu po klęsce wyborczej, ale przyznać trzeba, że mówią prawdę, może dlatego właśnie, że w gniewie!

Ofiary kopalń w r. 1909.

Pojawiła się obecnie statystyka wypadków z r. 1909. W roku tym mieliśmy w Austryi w kopalniach **170 śmiertelnych** a 1993 ciężkich wypadków. Liczba wypadków śmiertelnych wzrosła o 15, a ciężkich spadła o 20. Obok tego poraniło: 5 urzędników kopalnianych, ciężko 6 osób z poza kopalni śmiertelnie, a 1 ciężko, 2 robotnice śmiertelnie, a 41 ciężko.

Na każdych 1000 mężczyzn i młodocianych robotników przypada 1·18 śmiertelnych, a 13·80 ciężkich wypadków.

Na nowo głębionych szybach wydarzył się jeden śmiertelny, a 23 ciężkie, przy produkcyi brykietów 1 śmiertelny, a 2 ciężkie, przy mleniu grafitu 1 ciężkie poranienie.

Z poranień przypada na kopalnie węgla kamiennego 44·70 procent śmiertelnych, a 48·87 ciężkich wypadków. Na kopalnie węgla kamiennego 44·11 procent śmiertelnych, a 44·15 ciężkich wypadków. Na kopalnie rudy 4·12 proc. śmiertelnych, a 1·34 procent ciężkich, na kopalnie soli 1·77 śmiertelnych, a 1·39 ciężkich, a na inne kopalnie przypada 5·30 proc. śmiertelnych, a 4·25 procent ciężkich wypadków.

Na Morawie wydarzyło się 18 śmiertelnych, a 200 ciężkich wypadków (kopalń 32 z 13.210 robotników). Obok tego poraniło śmiertelnie 1 robotnicę, a 2 robotnice ciężko.

Na Śląsku wydarzyło się 27 śmiertelnych, a 468 ciężkich wypadków. Liczba wypadków o 4, względnie o 36 wzrosła.

Na Śląsku pracowało na 32 kopalniach 32.316 robotników, razem z koksowniami i brykietarniami.

Na Bukowinie, gdzie na 3 kopalniach pracowało 287 robotników, wydarzyło się 10 ciężkich wypadków w kopalniach rudy.

W Galicyi wydarzyło się **20 śmiertelnych**, a 58 ciężkich wypadków. Było 8 kopalń węgla kamiennego z 6257 robotnikami, 4 kopalnie węgla brunatnego z 318 robotnikami, 2 kopalnie rudy z 38 robotnikami, 4 inne kopalnie z 620 robotnikami (kopalnie nafty i soli są osobno traktowane).

Na kopalnie węgla kamiennego przypada **14** śmiertelnych, a 42 ciężkie, na sól **3** śmiertelne, a 11 ciężkich wypadków. Przyczyny są następujące: 2 robotnicy na 1 miesiąc, a 1 na 10 dni aresztu skazani. W 4 wypadkach ukarano dozorców w drodze administracyjnej, a więc nie sądowo, degradacyą lub przeniesieniem. W 13 innych wypadkach dochodzenia sądowego nie rozpoczynano. Resztę krajów pomijamy.

* * *

Tak się przedstawia bilans inspekcyi górniczej w Austryi za rok 1909. Nasza inspekcya górnicza wprowadziła jedną reformę. Oto od r. 1906 nie wydaje więcej sprawozdań inspekcyjnych. Widocznie ci panowie uważają za rzecz niepotrzebną wydawanie sprawozdań. Są bowiem zdania, że to nie wpłynie na zmniejszenie wypadków.

W wykazach kas brackich co do chorób znajdujemy, w r. 1909 było nie mniej nie więcej jak 29.148 wypadków choroby.

Oznacza to wzrost 2596.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Agitacya w konfesyonale. Dnia 15 czerwca zgłosił się do spowiedzi małorolny włościanin z pod Krakowa do księdza-misyonarza przy ul. Filipa.

Przy spowiedzi zapytał ksiądz, na kogo on głosował.

— Na Daszyńskiego — odpowiedział.

— Na tego draba! — zawołał ksiądz.

— On jest sprawiedliwym człowiekiem — odpowiedział włościanin.

— Komu mówisz? Znam go lepiej niż ty! Nie dam ci rozgrzeszenia; on wiarę niszczy.

— On sprawiedliwość wymierza — odpowiedział włościanin i wyszedł z kościoła.

Z ruchu ludności. Wedle sprawozdania statystycznego za czas od 13 do 24 czerwca ludność Krakowa liczy 153.552 mieszkańców, w tem 9368 wojska. Urodzeń w tym czasie było 83, skonów, 73, z czego 16 na gruźlicę, a 9 na zapalenie płuc.

Z Rady miejskiej. 27 czerwca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem zjawili się poraz pierwszy świeżo wybrani radcy, którzy też złożyli ślubowanie radzieckie.

Prezydent dr Leo szafował hojnie obietnicami co do reformy wyborczej, co do walki z drożyzną, rozszerzenia linij tramwajowych itd., poczem odczytał list dra Doboszyńskiego, który „bronił" się przed zarzutami w sprawie swej z Boishebertem.

Pos. tow. Daszyński napiętnował tę „obronę", wskazując, iż dr Doboszyński, który okpił Boisheberta na sprzedaży Siemiechowa, zabierając mu zadatek 50.000 K., zabierając mu Siemiechów, fantując mu nawet meble, został w procesie rzeszowskim osądzony i napiętnowany!

W obronie dra Doboszyńskiego wystąpił dr Gross, świeżo nawrócony do Koła polskiego; poczem mimo sprzeciwu posła tow. Daszyńskiego, uchwalono wniosek dra Gertlera, aby wybrać komisyę z 5 członków dla sprawy Doboszyński-Boishebert.

Wiceprezydent Sare postawił wniosek, aby przesłać 1000 koron na rzecz ofiar rzezi drohobyckiej; wniosek uchwalono.

Dr Bandrowski poruszył sprawę rewizyi w Pałacu Spiskim.

Poseł tow. Daszyński wskazał, że niesłychane przekupstwa i oszustwa wyborcze zmusiły prokuratoryę państwa do zarządzenia rewizyi.

Poseł tow. Daszyński został wybrany do komisyi aprowizacyjnej, inwestycyjnej, rozszerzenia Krakowa i dróg wodnych.

Usunięcie wojska z Wawelu. Dnia 1 b. m. opuściły resztki wojska zamek wawelski. Raz wreszcie położono kres skandalowi, tolerowanemu przez tyle lat przez czynniki „narodowe".

Katastrofa automobilowa. Dnia 30 czerwca za Alwernią pod Krakowem, pędzący z ogromną szybkością automobil, w którym znajdowali się inż. Bugajski, dr Schlank i urzędnik Kunicki, wywrócił się do rowu tak nieszczęśliwie, iż zabił inż. Bugajskiego, ranił ciężko dra Schlanka i Kunickiego.

Nowa taryfa akcyzowa weszła w życie z dniem 1 b. m. Nowa taryfa uwalnia od podatku cały szereg artykułów, jak ryż, mąkę, chleb, jarzyny, masło, ser, świece, mydło, drzewo, węgle itd., tak, że te artykuły powinny być obecnie nieco tańsze.

Jest to zasługa posła tow. Daszyńskiego, który wykołatał to uwolnienie przy obradach w parlamencie nad taryfą, uchwaloną przez Radę miejską, która jednak nakładała podatek na te artykuły.






Ofiary rzezi drohobyckiej:
M. Ringer. N. Schächter. Ciężko ranny Sperling. Leon Mühl.





Z KRAJU.

Komisarz rządowy usunięty z Kasy chorych w Drohobyczu. Namiestnictwo wprowadziło napowrót zarząd robotniczy, a usunęło komisarza, gdyż wszelkie zarzuty okazały się bezpodstawne!

Katastrofa w Tatrach.

Z „Rohacza Ostrego" z wysokości 350 metrów spadł Ludwik Koziczyński i poniósł śmierć na miejscu. Drugi turysta Jenne zaginął.

Księża gospodarka.

Z Limanowej piszą nam: Powszechną bolączką w Galicyi jest nieskładanie rachunków przez księży z pieniędzy zbieranych na budowę kościołów. I u nas ks. Łazarski ociągał się z tem, aż przyparty do muru oświadczył, iż jest 70.000 K. Chciał jednak za to wywrzeć na kimś zemstę. I dnia 12 czerwca, gdy jeden z parafian przypatrywał się fundamentom budującego się kościoła, ksiądz przystąpił do niego i tak silnie go kopnął, iż ten powalił się na ziemię. Gdy pracujący tamże murarz zwrócił mu uwagę, że to jest także człowiek i że się nie godzi go tak traktować, księżulek wyrzucił go z pracy. A gdy się ten domagał wypłacenia należącego mu się zarobku, przywołał na niego policyę! Zajmiemy się później bliżej tym brutalnym księżulkiem; obecnie zaś wzywamy komitet kościelny, by mu pilnie patrzył na palce. Zapewne świeżo wybrany poseł Śmiłowski weźmie się teraz energicznie do kontroli mienia parafian.

Wyrok w procesie studentów ruskich.

Akademicy: Ohrymowicz, Reszetyło, Żeliźniak, Szumyk i Zadurowicz skazani zostali przez sąd lwowski na 3 miesiące więzienia (uszkodzenie cudzej własności), 68 oskarżonych skazano na 1 miesiąc, 26 na 14 dni.

Jest to epilog zajść na uniwersytecie lwowskim w lipcu 1910 r., w których zginął akademik Kocko.

„Cud."

W Pianowicach, powiecie samborskim, miał się pojawić w studni „cudowny" obraz Matki Boskiej. Światło bowiem słoneczne padając na studzienkę, wywołuje w wodzie rozmaite złudzenia, które księża w celu wypchania swej kieszeni chcą rozdać do „cudu"

Z zaboru rosyjskiego.

Katowanie więźniów w Mokotowie! Więzienie w Mokotowie pod Warszawą, zbudowane na 1500 skazańców, mieści w sobie 1600 do 1800 więźniów, w tej liczbie samych katorżników jest 1300.

W więzieniu dzieją się okropne nadużycia. Zarząd kradnie tak, że od kilku miesięcy więźniowie nie widzieli mięsa, które powinni otrzymywać co niedzielę i czwartek.

Zastępca naczelnika (naczelnika niema) stosuje na każdym kroku karcer i **plagi! 25 do 50 plag** — to zwykła kara, wymierzana z powodu najmniejszego zatargu z przedsiębiorcami, dającymi pracę więźniom i opłacającymi się zarządowi więziennemu. Przed kilku tygodniami kilkunastu socyalistów, którzy opierali się nowemu wyzyskowi ze strony przedsiębiorców — obniżeniu płac o 1/2 kop., **skazanych zostało na 25 plag, a Gliński na 50.** Ostatnio **młody 21-letni więzień Urbanik Władysław powiesił się, aby uniknąć plag.**

PRZEGLĄD NAUKOWY ARTYSTYCZNY I LITERACKI

Edward Milewski: Sklepy społeczne. Wspaniałe to i obszerne dzieło zawiera główne zasady urządzania i siły ruchu współdzielczego. Omówiona tu jest istota stowarzyszenia spożywczego, naczelne zadania ruchu spółdzielczego, zasady i podstawy współdzielczości oraz jej historya i rozwój. Z maleńkiego sklepiku górników z Rochdale rozwinął się dzisiejszy ruch współdzielczy z 16 hurtowniami i tysiącami sklepów i fabryk. Początkowo zakładano jedynie sklepy, dziś już mamy cały szereg fabryk i to olbrzymich, które są w stanie regulować ceny produktów. Wzorowe ich urządzenia zarówno pod względem czystości

przyrządzania, jak i dobrze płatnego personalu są wzorem niedoścignionym do kapitalistycznej produkcyi.

Wpływ na regulacyę cen oraz wyrugowywanie fałszowania środków spożywczych — oto główne ich zdobycze.

Usunięcie kupowania na kredyt oraz natchnięcie klasy pracującej pewnym idealizmem przy równoczesnych korzyściach materyalnych — oto korzyści współdzielczości dla konsumentów.

Książkę zamykają liczne tablice cyfrowe o rozwoju i sile obecnej ruchu współdzielczego w najważniejszych państwach europejskich.

Oparcie ruchu współdzielczego o polityczne i zawodowe organizacye stworzy całość ruchu robotniczego.

Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibliotece robotniczej i w każdym konsumie, tembardziej, że z powodu kilkukoronowej ceny dla robotnika jest niedostępna.

Przegląd polityczny.

Dymisya prezydenta ministrów Bienertha. Baron Bienerth, prezydent ministrów, podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął. Prezydentem ministrów zamianował cesarz bar. Gautscha b. prezydenta, który w r. 1906 przedłożył projekt reformy wyborczej.

Baron Bienerth został mianowany namiestnikiem Dolnej Austryi.

Wraz z Bienerthem pozbył się parlament najgorszego biurokraty, który lekceważył sobie parlament, a ulegał sferom dworkim.

Były prezydent ministrów baron Bienerth.

Zebranie się parlamentu. Świeżo wybrany parlament austryacki zbieże się **17** b. m.

Program sesyi obejmuje: ukonstytuowanie się Izby, przedłożenie wydanych na podstawie § 14 rozpożądzeń, oświadczenie rządu i dyskusya polityczna. O ile dyskusya prędko się skończy (co ze w zględu na sprawę drochobycką i omówienie wyborów galicyjskich nie jest prawdopodobnem), rząd ma zamiar przeprowadzić jeszcze wybór członków delegacyi.

Pierwszy poseł socyalistyczny w Portugalii. Komisya weryfikacyjna pierwszego republikańskiego parlamentu w Portugalii unieważniła wybór republikanina dra Nunesa da Ponte, a uznała za wybranego z miasta Oporto socyalistę Manuela José de Silva. Stało się to wskutek protestu, jaki wnieśli socyaliści z Oporto przeciw manewrom wyborczym partyi republikańskiej.

Wybór pierwszego socyalisty towarzysze w całej Portugalii przyjęli z entuzyazmem. Proletaryat portugalski będzie miał swego przedstawiciela w parlamencie.

:: Wolność, Równość i Braterstwo! ::

Przegląd społeczny.

Strejk krawców żydowskich w Nowym Sączu. zakończony został 18 czerwca zwycięstwem zorganizowanych robotników. Między innemi żądaniami uzyskano 10—15 procent podwyżki na robotach akordowych, czas pracy unormowano na **11 godzin** (dawniej **15—16 godzin na dobę!**) oraz uznanie przez majstrów organizacyi zawodowej.

Międzynarodowy strejk marynarzy odnosi codziennie zwycięstwa nad przedsiębiorcami okrętowymi. Dotąd uzyskali już wszystkie żądania marynarze, pracujący za płacą tygodniową, a cały szereg firm zawarł już ugodę na własną rękę. Równocześnie ze strejkiem marynarzy toczy się strejk robotników portowych, którzy z sympatyi dla marynarzy popierają ich w walce. Tego strejku przedsiębiorcy najwięcej się boją, gdyż robotnicy portowi są lepiej zorganizowani i finansowo silniejsi niż marynarze. Ponieważ także kolejarze angielscy zaczynają się ruszać, nie jest wykluczoną możliwość generalnego strejku robotników transportowych w całej Anglii, a może i w Holandyi.

Socyaliści węgierscy przeciw podrożeniu tytoniu. W Budapeszcie urządzili socyaliści 27 czerwca wieczorem 7 zgromadzeń ludowych przeciw podwyższeniu cen tytoniu. Uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę z protestem i wezwaniem, aby przynajmniej częściowo **wstrzymać się od palenia tytoniu,** jak długo rozporządzenie nie zostanie cofnięte.

Cholera w Tryeście. W Tryeście, głównym i jedynym porcie austryackim, zaszły dwa wypadki cholery azyatyckiej.

Strejki włoskich robotników rolnych. Czas przed żniwem odznacza się we Włoszech żywym ruchem strejkowym robotników rolnych. I tak w okręgu Ferrara uchwalili robotnicy rolni 32 gmin wstrzymać się od pracy przy żniwach, jeżeli nie zostanie wprowadzona podwyżka płac. W miejscowości Sala Bologneso z powodu sporu o płacę zawieszono bojkot nad jednym obszarnikiem. Zbojkotowany sprowadził łamistrejków, dla których ochrony przybyło 200 żołnierzy. Przyszło do demonstracyi przeciw łamistrejkom i wojsku, które zraniło kilka kobiet i dzieci. Także w innych okolicach wre ruch strejkowy.

Baczność! ■ ■ ■ Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7 do 8 wiecz. w dni zwykłe i od 10 do 12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Hurtownie współdzielcze.

Wraz ze wzrostem konsumów występuje wszędzie potrzeba założenia hurtowni t. j. składu towarów, z którego korzystają konsumy. Hurtowni takich było w 1901 r. **8** z kapitałem obrotowym **600 mil. kor.,** w 1910 r. już **16** z kapitałem **1260 mil. kor.**

Hurtownie	Kapitał obrotowy
Angielska w Manchester . . .	664 mil. K.
Szkocka w Glasgow	193 „
Niemiecka w Hamburgu . . .	110 „
Duńska w Kopenhadze . . .	64 „
Szwajcarska w Bazylei . . .	27 „
Austryacka w Wiedniu . . .	21 „
Węgierska w Budapeszcie . .	16½ „
Finlandzka w Helsingforsie . .	13½ „
Magasin de Gros w Paryżu . .	7 „
Holenderska w Rotterdamie . .	6½ „
Szwedzka w Stockholmie . . .	6 „
Rosyjska w Moskwie	5 „
Belgijska w Brukselli	4¾ „
Coopérativ de Gros w Paryżu .	1½ „
Norweska w Chrystianii . . .	1¼ „

Największy rozwój wykazuje hurtownia niemiecka w Hamburgu, która powiększyła kapitał obrotowy z 20 mil. kor. w 1901 r. na 110 mil. kor. w 1911 r. Austryacka hurtownia stoi dopiero na 6 miejscu, po maleńkiej Szwajcaryi i Danii, Francya posiada dwie hurtownie: socyalistyczną Magasin de Gros (Wielki skład) i neutralną Coopérativ de Gros (Wielka kooperatywa).

Galicya na pierwszym zjeździe konsumów we Lwowie uchwaliła założyć hurtownię we Lwowie.

Dużo jednak jeszcze trzeba popracować nad naszymi konsumami, aby stworzyć hurtownię.

Gruntowne dzieło o zasadach i sile ruchu współdzielczego wydał niedawno p. Edward Milewski p. t.: Sklepy społeczne.

Rozmaitości.

Co to jest miliard? Na zgromadzeniach ciągle się mówi i słyszy, iż państwo austryackie ma 12 tysięcy milionów czyli 12 miliardów koron długu. Ażeby czytelnicy nasi mogli nabrać wyobrażenia o tem, co to jest miliard, podajemy poniżej wymiary miliarda, obliczone przez jednego z niemieckich statystyków.

Według tego obliczenia miliard marek niemieckich (marka niemiecka jest o mało co większa od korony) — w złocie waży 333.580 kilogramów, a możnaby nim zapełnić kostkę, której każda z sześciu płaszczyzn mierzy 17 metrów kwadratowych. Gdyby z tej masy wyciągnięto drut, możnaby nim opasać całą ziemię. Miliard w srebrze już waży pięć milionów kilogramów, kostka musiałaby w tym wypadku posiadać płaszczyzny o wielkości 477 metrów kwadratowych. Aby przetransportować miliard w złocie, potrzeba 64 wagonów, które musiałyby zająć tor kolejowy na przestrzeni 400 metrów. Miliard w srebrze wymaga już 1000 wagonów po 5 ton, zajęłyby one 6 kilometrów toru. Gdyby jeden miliard w złocie znajdował się w jednej bryle, to do podniesienia jej potrzebaby 6000 ludzi a 32.000 osób musiałoby miliard w złocie dźwigać, gdyby każda z nich zabrała tylko 10 kilogramów. Do miliarda w srebrze potrzebaby już 500.000 ludzi. Gdy się miliard złotemi monetami ułoży, jedną obok drugiej, otrzyma się długość 1050 kilometrów, a gdy się monety ułoży jedna na drugiej, otrzyma się kolumnę wysokości 33.000 metrów

FELIETON

UPTON SINCLAIR.

WŁAMYWACZ.

Osoby działające: Jim Taraday, włamywacz. Harvey Austin, adwokat. Helena Austin, jego żona.

Miejsce działania: Sala biblioteczna w domu Austina w amerykańskiem mieście przemysłowem. Godzina 2 w nocy.

Scena wyobraża luksusowo urządzoną salę. Pośrodku stół z lampą. Po prawej ręce wejście do przedpokoju. Widać drzwi wchodowe. W rogu stoi szafeczka z kosztowną japońszczyzną. W głębi wielkie okno, otwarte na ulicę. Kominek. Po lewej stronie dwa wejścia. Pokój zawiera szafy biblioteczne, fotele i t. d. Przy podniesieniu zasłony jest scena pustą i sala pogrążona w mroku. Oświetla ją tylko ogień w kominku. Przez okno słychać trzask pękającego drzewa.

Jim (niedbale ubrany młody człowiek, z plastrem nad okiem, wchodzi przez okno. Ogląda się nerwowo. Potem zapala ślepą latarkę).

— O, tu wygląda wszystko bardzo ładnie. Podchodzi do gzymsu kominkowego, zbiera srebrne wazony, chowa je do worka i potem niknie za drzwiami na lewo.

Austin (wchodzi bez wielkiego hałasu przez drzwi wchodowe, wiesza kapelusz i płaszcz i przez chwilę stoi przy drzwiach. Jest to człowiek młody, z ogoloną twarzą, w stroju wieczorowym).

— Co to, już w łóżku?

(Wyjmuje papierośnicę i zamierza zapalić papierosa, gdy nagle słyszy, jakby brzęk spadającego wazonu. Wstrząśnięty tem podbiega do stołu, otwiera szufladę, wyjmuje rewolwer i próbuje go, poczem spieszy do drugiego wyjścia, mówiąc, zwrócony na lewo):

— Hałas zdaje się dochodził tu z dołu.

Jim (wchodzi z wystraszoną twarzą, spogląda w głąb i do góry):

— Boże, co też zrobiłem! (*Długa pauza*). Zdaje się, iż się od tego nie obudzili.

(Chodzi po pokoju, szacując dostrzegane przedmioty; od czasu do czasu przystaje badawczo. Gdy sporo rzeczy schował już do worka, zbliża się do szafki i próbuje ją otworzyć. To wymaga pewnego czasu. I kiedy w cieniu stoi pochylony i plecami obrócony na prawo, zjawia się pani Austin).

Helena Austin (jest piękną i młodą. Ma na sobie strój nocny, przybrany koronkami. Lękliwie rozglądając się, stoi przez chwilę, potem idzie ku środkowi sali, gdy nagla słyszy jakiś szelest i przestraszona wydaje okrzyk):

— Ach!

Jim skoczył na równe nogi, wydobył rewolwer:

— Ręce do góry!

Helena cofa się przerażona.

Jim: Ręce, mówię, do góry!

Helena (połowicznie mu ustępując): Ja nie mam żadnej broni.

Jim: To nic nie szkodzi. (*Długa pauza, podczas której spoglądają wzajem na siebie*). Ja nic złego nie chcę pani zrobić.

Helena (po pierwszem przerażeniu spokojniej): Tak, wierzę, że nie. Pan chcesz już tylko stąd wyjść.

— Jim: O tak!

Helena: To dobrze, idź sobie pan.

Jim: A pani będzie wołała na policyę zaraz, jak tylko się usunę. Co?

Helena: Nie, ja nie chcę wcale policyi. Nie sądzę, aby się ktoś poprawił, gdy pójdzie do więzienia.

Jim: (*Dłuższa pauza*).

Helena: Po co pan to robi?

Jim: To mój sposób zdobywania sobie środków do życia.

Helena: Czyż to nie jest sposób bardzo zgubny?

Jim: Pewno, że to nie zabawa, proszę pani!

Helena (uśmiechając się): Sądziłabym, że bardzo targa nerwami. (*Po nowej pauzie*). Czyż niema prawej drogi, na którejby pan mógł posiąść środki do życia?

Jim: Może i jest, lecz obrzydło mi jej szukać.

Helena: Jabym mogła coś pomódz w tym względzie.

Jim: Ja tam o pomoc nie prosiłem wcale.

Helena: Nie, ale ja ją sama proponuję. (*Po pauzie*). Czy to już dawno pan uprawiasz takie rzemiosło?

Jim: Nie.

Helena: Jak dawno?

Jim: To moja pierwsza robota.

Helena: Co? Czy to na seryo?

Jim: Przypadkowo rzekło się prawdę, proszę pani.

Helena: I jakżeś pan do tego doszedł?

Jim: To długo byłoby opowiadać.

Helena: Opowiedz pan, proszę.

Jim: Do opowiadań czas teraz chyba się nie nadaje.

Helena: Nie dowierzasz mi pan? Ja żadnej nie mam do pana złości. Nie pytam się wcale o to, coś pan zapakował do swego worka i myślę, że pan sam niema już chyba ochoty tego zabierać. Jest mi tylko przykro widzieć człowieka na złej drodze i skoro mogę, chciałabym mu pomódz. Zupełnie fałszywej gry tu nie wprowadzam. Daję na to słowo honoru.

Jim: Przy interesie honor nie wiele waży.

Helena: Być może, że nie, ale mnie pan możesz wierzyć. Połóż pan rewolwer i mów pan.

Jim: (mrukliwie): A na co się to zda.

Helena: Przynajmniej nic nie zaszkodzi. Odłóż pan rewolwer na bok i opowiedz mi, jak do tego wszystkiego przyszło.

Jim: A potem mnie pani wypuści i nie będzie pani robiła żadnych historyj?

Helena: Daję na to słowo.

Jim: A więc zgoda. Myślę, że jestem kpem, ale chcę pani wierzyć. (Chowa rewolwor do kieszeni). Niechże pani usiądzie. Musi być pani chłodno... To osobliwa sytuacya dla włamywacza. (Siada naprzeciwko niej). To pani słyszała hałas, który spowodowałem.

Helena: Tak, a co to spadło?

Jim: Jakiś rodzaj dzbanka.

Helena: O to moja waza grecka! Zresztą nic nie szkodzi — to tylko imitacya. A coś pan tam robił?

Jim: Szukałem czegoś do jedzenia.

Helena: O!

Jim: Byłby to pierwszy kęs od przedwczoraj.

Helena: Jak to się stało?

Jim: Nie mam pracy. (Po pauzie). Przypuszczam, że odpowie mi pani znanym wykrętem: Kto chce pracować, zawsze znajdzie robotę.

Helena: Nie, przypadkiem czytałam o tem i mam swoje zdanie; w przeciwnym razie byłabym zemdlała, ujrzawszy pana tutaj. Zamiast tego siedzę tu z panem i rozmawiamy. Czy pan pije?

Jim: Tak jest, chociaż dawniej nie piłem. Każdy po przejściu tych kolei co ja piłby.

Helena: Czyś pan żonaty?

Jim: Byłem żonaty. Żona mi umarła.

Helena: Masz pan dzieci?

Jim: Miałem dwoje, ale umarły.

Helena: O!

Jim: Moja historya wcale nie jest ładna; ot, zwykła historya biedaka.

Helena: Opowiedz mi ją pan.

Jim: Dobrze, myślę, że pani już nie zaśnie tej nocy. (Po pauzie). Przed rokiem byłem jeszcze, jak to się nazywa, porządnym robotnikiem. Miałem mieszkanie i szczęśliwą rodzinę, nie piłem zbytnio i jakoś to szło mimo ciężkiej pracy. Pracowałem w tutejszych fabrykach stali.

Helena (zdziwiona): W fabrykach stali „Empire“?

Jim: Tak. Dlaczego się pani pyta?

Helena: To nic, znam tam kilku ludzi. Opowiadaj pan dalej.

Jim: To nie zabawka, proszę pani, praca w stalowni. Często zdarzają się tam nieszczęśliwe wypadki, więcej niż ludzie przypuszczają. Można tam prędzej zginąć, niż wymaga czasu poruszenie palcami; zarząd tuszuje takie wypadki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ze świata.

Kontrrewolucya w Portugalii. W Portugalii, gdzie właśnie świeżo zebrany parlament proklamował uroczyście republikę, wybuchła kontrrewolucya monarchistów, zwolenników wypędzonego króla. Rząd wziął się energicznie do tłumienia tej kontrrewolucyi.

Niemcy w Marokko. Jak wiadomo, powstanie marokkańskie stłumione zostało przy pomocy wojsk francuskich, które przybyły na pomoc sułtanowi. To usadowienie wojsk francuskich w Marokko nie podobało się Niemcom, którzy wysłali do portu marokkańskiego Agadir kanonierkę „Panther“

Krok ten Niemiec wywołał zaostrzenie się sytuacyi między mocarstwami w sprawie Marokka.

■ Nadsyłajcie prenumeratę! ■
Jednajcie nowych Czytelników

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.